

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Kontrofensywa wojsk rządowych

### Oddziały włoskie poniosły klęskę

PARYŻ. Havas donosi z Madridu: Wojska rządowe, operujące w prowincji Guadaluja, posunęły się od chwili rozpoczęcia kontrofensywy o 36 km. naprzód i wczoraj nad ranem osiągnęły punkt, od którego rozpoczęła się ofensywa powstańców w dniu 8 marca. Wojska rządowe, po zajęciu szeregu miejscowości i wzgórz posuwają się w kierunku m. Siguenza i znajdują się obecnie w odległości 10 km. od tego miasta.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu opublikowała w południowym komunikacie, głoszący, że na froncie Guadaluja wojska rządowe pomimo fatalnej pogody prowadzą ofensywę w kierunkach wschodnich i północno-wschodnich.

Wedle komunikatu rządowego, wojska włoskie na tym odcinku miały ponieść klęskę. Prócz wielu jeńców batalionu włoskiego w ręce wojsk rządowych miała wpaść liczna zdobycz, a także chorągiew batalionowa.

Artyleria i lotnictwo rządowe intensywnie bombardowało koncentrację powstańców w obszarze Jarama, Avila, szosa la Corona.

### Udusił sznurem złodzieja po ujęciu go na gorącym uczynku

Gospodarz Iwan Mychaluk ze wsi Biały Las przyłapał wieczorem na kradzieży w swojej osadzie, gdzie było przechowywane zboże, niejakiego Jarosława Lesyka z tej samej miejscowości.

Rozgniewany gospodarz zarzucił na przyłapanego złodzieja sznur i udusił go. Zwłoki ukrył w szopie pod słomą.

Policja aresztowała Mychaluka i odstawiła go do dyspozycji władz śledczych w Żółkwi, gdzie przyznał się do czynu i opisał całe zajście.

### Zmiany w rządzie wiedeńskim

Trzy teki w rękach kancl. Schuschnigga

WIEDEŃ. Wczoraj po południu na wniosek kanclerza Schuschnigga prezydent Austrii zwolnił ministra bezpieczeństwa Neustaedter-Stuermera z jego stanowiska, wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za jego dotychczasową pracę.

Przez objęcie teki ministra bezpieczeństwa kanclerz zgromadził w swym ręku aż trzy resorty, a mianowicie: spraw zagranicznych, obrony krajowej i bezpieczeństwa.

### Bandyta padł martwy podczas walki z policjantami

Wczoraj około godz. 9 rano patrol policyjny, ścigający znanego bandytę E. Zarzyckiego, który m. in. dokonał morderstwa rodziny Goldfingerów w Niezdowie, natrafili na poszukiwanego, ukrytego w stodole we wsi Dębno pow. brzeskiego.

Po krótkiej walce, w czasie której bandyta Zarzycki strzelał do oblegających go policjantów przez strzechę, Zarzycki padł martwy, trafiony kulą karabinową.

### Min. Beck pojedzie na koronację

Na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI-ego Pana Prezydenta R. P. reprezentować będzie minister Spraw Zagranicznych J. Beck, któremu będą towarzyszyć kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

### 500 bandytów obrabowało miasto

TOKIO. Donoszą tu z Charbina, że ub. nocy banda złożona z 500 bandytów napadła i obrabowała miasteczko Ilan położone w odległości 300 km. od Charbina.

Niewielki garnizon japoński, który początkowo bronił się w koszarach, wyparł po krótkiej walce bandytów jeszcze przed przybyciem posiłków.

### Pogrzeb ofiar zająć w Clichy

PARYŻ. Komitet organizacyjny pogrzebu ofiar zająć w Clichy, złożony ze związku syndykatów robotniczych okr. paryskiego, rady miejskiej Clichy i okręgowego komitetu frontu ludowego, doszedł do porozumienia z rządem co do warunków, wśród których odbędzie się pogrzeb.

Uczestnicy pogrzebu zbiórą się w okolicach Faubourg St. Martin i udadzą się w pochodzie przez Boulevard Violette i ulicę La Chapelle aż do bramy Fouchet do Clichy, gdzie na środku placu Sacco i Vanzettiego trumny zabitych złożone zostaną na olbrzymim katafalku, gdzie pozostaną przez cały czas trwania mów pogrzebowych.

Dozwolone będą jedynie transparenty, zawierające dwa hasła: 1) rozwiązania zrekonstruowanych ugrupowań faszystowskich, 2) oczyszczenia władz administracyjnych, armii i policji z elementów nierepublikańskich.

### Ohydni świętokradcy w Przeczycach

W Przeczycach, pow. jasielskiego włamali się do miejscowego kościoła parafialnego złodzieje, którzy zdarli ze statui Matki Boskiej srebrną koronę pozłacaną za szmaragdami i szafirami oraz zrabowali skarbczyk kościelny.

Świętokradztwo to dokonane w bardzo czczonym przez wiernych kościele, do którego przybywały liczne pielgrzymki na odpusty, wywołało wśród wiernych głębokie oburzenie.

### Wybuch bomby przed sklepem

Wczoraj wieczorem około godz. 22.30 właściciel sklepu półcoszowego przy ul. Kruczej 35 w Warszawie Rubin Wajcentreger znalazł pod oknem wystawy swego sklepu jakąś paczkę, owiniętą w gazetę.

Wajcentreger wychodził w tym czasie ze swą żoną ze sklepu. Kupiec kopnął paczkę, odrzucając ją ku rynsztokowi. W tej samej chwili nastąpiła silna detonacja.

Na miejscu wybuchu przybyła policja i wszczęła śledztwo. Sprawcy podłożenia bomby są nieznani.

### Tragiczny lot dookoła świata

HONOLULU. Samolot lotniczki Earhart, dokonywującej lotu dookoła świata uległ katastrofie. Samolot spadł z wysokości 300 mtr, rozbił się i stanął w płomieniach.

### Berlin zaprzecza

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne zaprzecza urzędowo pogłoskom, opartym na prasie francuskiej, o rzekomych aresztowaniach w otoczeniu kanclerza Hitlera i o rzekomym zamachu na kanclerza.

### Podpalono most

Nieznani sprawcy usiłovali spalić most drewniany na rzece Muchawiec w pow. kobryńskim przy wsi Zuchowce.

### Dzieci w ogniu

We wsi Kobylino gminy Filipów pow. Suwalski spaliło się w łaźni dwoje dzieci Władysławy Kalinowskiej. Policja prowadzi śledztwo i bada przyczyny tego nieszczęśliwego wypadku.

mówienia przedświąteczne na wykwintne i smaczne wyroby cukiernicze przyjmuje w Piotrkowie CUKIERNIA „Krakowianka“, plac Kościuszki 7, telefon 12-74.

# Niesamowita zemsta milionera

## Wyparł się własnej córki, chcąc pozbawić ją spadku

Przewodzący amerykański koncernu miedzianego, Colman Cabaneco miał z pierwszego małżeństwa córkę Gaby. Matka dziecka zmarła w roku 1922. Zaraz potem Cabaneco po raz drugi wstąpił w związku małżeńskie i wskutek tego czynu po raz pierwszy doszło do zatargu między ojcem a córką. Gaby nie mogła wybaczyć ojcu, że tak szybko zapomniał o pierwszej żonie i dokonał z nią związanego z nią zamachu.

### Kalendarz dnia

**22 MARZEC**  
**PONIEDZIAŁEK**  
 Katarzyny, król. św., Bazylego, Pawła b.  
 Słowiański: Godziszawa.  
 Stołeczni wsch. 5.56, zach. 17.52.  
 Księżyc: wsch. zach. 3.25.

#### HISTORIA PODAJE:

1445 Władysław III Warneńczyk, podnosi Kościół ruski do praw Kościoła rzymsko-katolickiego.  
 1656 Odparcie Szwedów z pod Jasną Górą.  
 1786 Urodził się w Warszawie J. Lelewel.

#### PRZYŚLÓWIA:

Lepszy pan Odbieralski, niż pan Wydawalski.  
**KTO NIE WIE, ZĘ:**  
 Najwięcej małżeństw w Europie (bez Rosji) zawiera się w Niemczech.  
**WESOŁE DROBIAZGI:**  
 — Co to jest beczulka?  
 — ożna, która beczy o byle co.

### Tłumaczenie snów

Szeregowiec nr. 1. Będzie jakaś zmiana w związku ze służbą wojskową. List nadejdzie lub papier urzędowy. Blondyn jest Panu życzliwy.  
 P. Lusia W. Marla duszy się w Irku. Pożna Pani Irka, Frank lubi Panią.  
 P. Irka Ios. P. Mietek interesuje się Panią. Będzie Pani świadkiem zejścia ulicznego. Czeka Panią sprzączka domowa. Otrzyma Pani pieniądza.  
 P. Em-Jet z. Czeka Pana zmiana warunków życiowych. Rozrywka będzie. Ktoś Pana obmawia. Wanda myśli o Panu.

### Na malej wokandzie...

## Kłopoty windykatora

### czyli pan Szapszel i jego babcia

(A. E.) Pan Jakób Pochoerka przez długi czas procesował się z panem Szapszelem Poniechowskim o należne mu 500 złotych.  
 Po długich tarapatkach sprawa zakończyła się wygraną pana Jakóba. Uradomány zwycięzca zaopatrzyl się ro niezbedne dokumenty, pobiegł z nimi do komornika, gdy jednak przybył, ro celu zajęcia mebli, do mieszkania pana Szapszela, włosy stanęły mu deba na glowie.

W mieszkaniu nie było literalnie nic. Tylko na gwoździu wisiał melonik pana Szapszela, a jego właściciel siedział na podłodze, promieniejąc złowilną radością.  
 — Widzacz to, pan Pochoerka, kapłak rzeronie i siadł na podłodze obok pana Szapszela.  
 — Jak pan mogłes! — powtarzał, lkając. — Jak pan mogłes! Tyle się namęczyłem, to jak przychodzę do pana, to nie znajduję nic, tylko pana same go?

— Dlaczego mnie samego? Tam na drugim oknie siedzi moja babcia!  
 — Co ja będę miał z pańskiej babci? Jak pan mogłes, jak pan mogłes! Rozumiem się procesować. Każdy myśli, że może wygra. Ale przegrać i schować meble? Tak się robi? Co ja teraz będę zajmował?

W roku 1927 zmarła druga żona milionera i Gaby otwarcie mówiła, że ponosi winę za śmierć matki. Twierdziła, że otrula ją. Lekarz domowy nie znalazł w zwołkach nic podejrzanego, a Cabaneco wykorzystał wszystkie swe wpływy, aby nie dopuścić do publicznego skandalu.

Po tym wypadku Gaby opuściła dom ojcowski. Zorganizowała wyprawę na Alaskę, zaraz jednakże pokłóciła się z uczestnikami wyprawy i sama udala się na daleką północ. Ładna córka milionera nie dawała o sobie znaku życia i Colman Cabaneco nie troszczył się o nią więcej.

Wiosną 1930 roku milioner udał się w podróż wyprawczą na Nową Zelandię. Tam poznal emigrantkę rosyjską, panią Assin i jej córkę Wandę, która do złudzenia przypominała Gaby. Panie Assin przeżyły bardzo wiele, a ostatnio straciły reszki swojego mienia i ponuro patrzyły w przyszłość.

Matka Wandy zmarła w kilka miesięcy po poznaniu Cabaneco. Po śmierci matki milioner zwrócił się do młodej Rosjanki z następującą propozycją: opowiedział jej, że nie nawidzi córki i nie wie czy w ogóle żyje. Gdy jednak żyje, pragnie jej w dotkliwy sposób dokuczyć. Z tego względu chce aby Wanda grała rolę jego córki, nosiła jej imię i traktowała go jak ojca, a w nagrodę za to otrzymała całe jego mienie, ponieważ nie posiada żadnych innych spadkobierców.

Wanda z początku wahala się, nie wiedziała czy ma zgodzić się na tę szczególną propozycję. Gdy jednak Cabaneco opowiedział jej, jakie przykrości wyrządziła mu córka, wyraziła swoją zgodę. Oboje udali się do Chicago, gdzie zaraz w kołach towarzyskich rozeszła się wiadomość, że Cabaneco przeprosił się z córką. Wandzie nie przyszło z trudnością granie roli córki milionera. Żyła w odosobnieniu, nie przyjmowała gości, a pokazywała się tylko w teatrze.

Ubiegłej jesieni przybyła na gło do Chicago prawdziwa Gaby i z miejsca udala się do ojca, który wyrzucił ją za drzwi. Gaby jednakże nie miała zamiaru ustępować. Narobiła przed willą ojca taką wrzawę, że przybyła policja i zainteresowała się bliżej całą sprawą. Cabaneco podczas przesłuchania oświadczył, że nie zna Gaby i że to jest aferzystka, która pragnie go szantażować.

17 grudnia Gaby po raz drugi wdarła się do mieszkania milionera i oddała do niego dwa strzały. Tym razem powędrowała już do więzienia i 4 stycznia stanęła przed sądem. Jej zeznanie brzmiało tak prawdziwie, że sędzia nie mógł uwierzyć w to, że ona jest oszustką. Colman Cabaneco jednakże nie ustępował, twierdząc, że tylko on, a nikt inny, może decydować kto jest jego córką.

Wskutek tego oświadczenia Gaby została skazana na dwa lata więzienia. 2 marca milioner wyznał ducha. W kilka chwil przed śmiercią wyznał lekarzowi, że Gaby jest jego prawdziwą córką i że może po dzielić spadek z Wandą. W taki sposób chciał się tylko zemścić na córce i żyć sobie, aby odsiedziała należną jej karę.

### Pomysłowy restaurator

Pomimo wielkich wysiłków słynnej już specjalnej policji do walki z przestępstwem, Amerykę w dalszym ciągu gnębi plaga gangsterstwa. Jednym z powodów tego zjawiska jest ta okoliczność, że w wielu wypadkach poszkodowani starają się uchronić przed przestępcami na własną rękę, a nie zwracają się o pomoc do policji, aby wskutek tego nie narażać się na zemstę gangsterów.

Na niezwykłą myśl w związku z tym wpadł pewien restaurator z Chicago. W jego restauracji, leżącej na przedmieściu Chicago tuż nad brzegiem jeziora Michigan, zjawił się pewnego dnia zamaskowany jego młodszy brat. Wyciągnawszy rewolwer, kazał gościom wstać, podnieść ręce do góry, stanąć pod ścianą i nie czynić prób przeciwstawienia się, albowiem na tym miast zrobi użytek z broni.

Przerażeni goście posłusznie wykonali rozkaz. Tylko jedemu z kelnerów udało się wymknąć z restauracji i z najbliższego aparatu telefonicznego zaalarmować policję. Po kilku chwilach podczas gdy jeszcze gangster opróżniał kieszenie gości, przed restaurację zajechało kilka samochodów policyjnych.

### W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Miłość do „gwiazdora“

„KRZYK SERCA“ tak oto rozbrzmiewa:  
 „Pierwszy raz zobaczyłam go w r. 1930 w chłodny listopadowy wiekier. Gdy minął mnie szybkim krokiem, uświadomiłam sobie, że ten jeden mógłby być mi jedynie miłym. Coż z tego? Słowa „nie wypadła“ zawiąły w powietrzu, gdy przyszła mi szalona myśl do głowy: „Podejść, zaciepie...“

Nie wiedziałam, kim był. Aż nagle pewnego razu, będąc w kinie, zobaczyłam go... na ekranie. Prysłły moje złudzenia, marzenia i iskiery nadziei. To śmieszne... On, wielki i sławny Aleksander Zabczyński i ja, biedna, nikomu nie znana pensjonarka?

Minęło 7 lat. Jestem dziś już mężatka-żoną i matką. Mam ślicznego synka, któremu chciałabym dać jego imię, ale prawdziwie, bo zdaje się, że to tylko pseudonim.

Jestem niby — tak wszyscy mówią — w życiu szczęśliwa i z niego zadowolona, ale jednak nie mogę powiedzieć memu mężowi: „Kocham cie“, bo tak nie jest.

Radabym mu nawet powiedzieć: „Nigdy nie pozyskasz mojej miłości, jak ja nie mogę pozyskać bodaj sympatii „Jego“, a jednak kocham... Kocham „Go“ coraz gorzej“.

Bywam na każdym bez wyjątku filmie, w którym on gra. A jednak im częściej go widzę, tym bardziej mi brak jego śmiechu. Czasem już nawet myślę, żeby iść i mu to powiedzieć, ale to jest chyba niemożliwe, prawda?

Przestępca wiedział, co go czeka, ale nie mógł się już wymknąć. Było za późno. Oddał się więc biernie w ręce policyjnych, którzy pojawili się na progu. Na tym właściwie sprawa zdawałoby się skończyła się. Ale dopiero wówczas przedsięwzięciu restaurator wpadł na świetną myśl.

Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim każdy przestępca, który nie jest oskarżony o morderstwo, ma prawo żądać, aby do czasu rozprawy sądowej wypuszczono go za kaucję na wolność. Restaurator udał się do prokuratury, złożył żadaną kaucję i zaangażował gangstera w charakterze kelnera, wierząc, że dzięki temu uniknie w przyszłości napaści rabunkowych.

Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim każdy przestępca, który nie jest oskarżony o morderstwo, ma prawo żądać, aby do czasu rozprawy sądowej wypuszczono go za kaucję na wolność. Restaurator udał się do prokuratury, złożył żadaną kaucję i zaangażował gangstera w charakterze kelnera, wierząc, że dzięki temu uniknie w przyszłości napaści rabunkowych.

Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim każdy przestępca, który nie jest oskarżony o morderstwo, ma prawo żądać, aby do czasu rozprawy sądowej wypuszczono go za kaucję na wolność. Restaurator udał się do prokuratury, złożył żadaną kaucję i zaangażował gangstera w charakterze kelnera, wierząc, że dzięki temu uniknie w przyszłości napaści rabunkowych.

Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim każdy przestępca, który nie jest oskarżony o morderstwo, ma prawo żądać, aby do czasu rozprawy sądowej wypuszczono go za kaucję na wolność. Restaurator udał się do prokuratury, złożył żadaną kaucję i zaangażował gangstera w charakterze kelnera, wierząc, że dzięki temu uniknie w przyszłości napaści rabunkowych.

### RADIO

6.30 „Kiedy rano“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.15 Dziennik poranny; 7.35 „Parę informacji“; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10—11.30 Przerwa; 11.30 Audycja polityczna; 11.57 Sygnal czasu; 12.00 Wodzie do picia; 12.50 „O studiach“; 13.00—15.00 Przerwa; 15.00 Pogadanka gospodarcza; 15.15 Msza; 15.30 Wiadomości; 15.50 „Wszystkiego po 12“; Orkiestra P. R. 15.55 „Wszystkiego po 12“; 16.30 „Pierchu“; 16.45 „Skrytka językowa“; 16.50 „Dziwny świat“; 17.05 „W wykonaniu chóru“; 17.15 „Gadanka aktualna“; 17.45 „Gadanka aktualna“; 18.00 „Wspomnienia z tournée reklamowego“; 18.15 Pogadanka z towarzyszącymi; 18.30 „Wszystkiego po 12“; 18.50 „Wszystkiego po 12“; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 Msza; 20.00 „Dziwny świat“; 20.15 Pięćni w wykonaniu chóru; 20.30 Pogadanka aktualna; 21.00 Transmisja katechizmowa; 21.45 Dziennik wieczorny; 22.00 Pogadanka muzyczna w wykonaniu Orkiestry Filharmonii; 22.30—23.30 Orkiestra Tańca; 23.50 Serodwójka (ze Lwowa).



### Wesoły kącik

## Pomnik

Pan Pipman wracał z pogrzebu konkurenta. Wracał zadowolony, że to nie on umarł, tylko konkurent i po drodze oglądał pięknie rzeźbione nagrobki i pomniki.

Zatrzymał się właśnie przed jednym z pomników, żeby odczytać nazwisko właściciela, kiedy wyrósł przed nim jakiś osobnik i, wskazując pomnik, oświadczył:  
 — To pomnik z mojej pracowni. Ładna robota, co?  
 — Owszem — zgodził się pan Pipman.

— Nie ciężki — zachwalał fa brykant nagrobków. — Ładny i grunt, że nie drogi. Satysfakcja leżeć pod takim pomnikiem. Radziłbym panu sobie taki obstalować.  
 — Po co mi? — przestraszył się pan Pipman. — Przecież ja jeszcze żyję!  
 — Dział pan żyje, jutro pan może umrzeć. Trzeba być na wszystko przygotowany. Pomysł pan sobie tylko, jak to będzie miło, kiedy pan już będzie umierał, wezwie do siebie dzieci i powie im:  
 — Kochane dzieci! Nie martwcie się, tatunio was drogo nie będzie kosztował. Pomnik jest już gotowy i opłacony.

A z drugiej strony pan będzie miał pewność, że nie obstatują żadnej tandety, tylko nad panem będzie stał prima pomnik z najlepszego granitu. I pan będzie mógł umierać spokojnie.  
 Pan Pipman zamyslił się nad tak ponętną propozycją.  
 — A co będzie — spytał — jak ja na przykład utoną i mnie nie znajdą? Co się stanie z pomnikiem?

— Na pewno pana znajdą — zapewnił przedsiębiorca. — Pan jesteś tusty i pan na pewno wyplynie. Ale, jak pan chcesz mieć sto procentową pewność, to nie chodź pan nad Wisłę.  
 — Racja. Po co ja mam tam chodzić? — zgodził się pan Pipman. — No, jak pan chcesz koniecznie zrobić dla mnie ten pomnik, to rób pan.  
 Przedsiębiorca zadowolony z pomyselnego wyniku rozmowy, wyjął czempredzej notes i ołówek.

— Poproszę szanownego pana o nazwisko.  
 — Może? Foco panu?  
 — Jaki po co? Przecież mu szę wryć pańskie nazwisko na pomniku.  
 Pan Pipman podrapał się w głowę.

— Widzisz pan, ja jestem splajtowany kupiec. Jak na pomniku będzie moje nazwisko, to się dowiedzą wierzycciele, zrobią zajęcie, egzekucję... Wiesz pan co będzie najlepiej? Zrób pan ten pomnik na swoje nazwisko.  
 Napoleon Sadek.

# Drugi pogrzeb Marsz. Focha

## Ciało jego spoczęło na wieki w specjalnym grobowcu w kościele Inwalidów

PARYŻ. W sobotę 20 marca o godz. 5 po południu, w ósmą rocznicę zgonu Marszałka Focha, odbyło się uroczyste złożenie jego trumny, spoczywającej dotychczas w podziemiach kościoła Inwalidów, w specjalnym grobowcu, wzniesionym w kaplicy św. Ambrożego w kościele Inwalidów.

Grobowiec Marszałka Focha, składa się z postumentu marmurowego, w którego wnętrzu złożono trumnę oraz z pomnika umieszczonego na nim.

Pomnik przedstawia 8-miu żołnierzy w mundurach polowych i kaskach stalowych, dźwigających na ramionach nosze splecione z gałęzi warzdynów. Na noszach tych spo-

czywa postać Marszałka Focha z jedną ręką wyciągniętą wzdłuż ciała, a drugą złożoną na piersiach, przytrzymującą na piersiach szabłą artyleryjską.

Postument otoczony jest brązowymi płytami. Na przodzie prosta płyta, zawiera napis: „Marszałek Foch”.

Z drugiej strony znajduje się obszerniejszy napis: Ferdynand Foch, data urodzenia i zgonu, oraz tytuły Marszałek Francji, Marszałek Polny W. Brytanii i Marszałek Polski.

Przed godziną 5 po południu tłumy publiczności zapelnily plac Vauban, położony przed kościołem Inwalidów. Do środka kościoła wpuszczano tylko bardzo ograniczoną ilość osób.

W pierwszym rzędzie korpusu dyplomatycznego stanął ambasador Łukasiewicz.

Przed ołtarzem ustawiony był katafalk.

Po jednej stronie zajął miejsce prezydent Republiki Francuskiej, oraz członkowie rządu. Po drugiej stronie przewodniczący obu izb i przedstawiciele ciał ustawodawczych. W jednej linii z prezydentem Republiki zasiadła w fotelu dwa po s. p. Marszałku Fochu, która niejako po raz drugi

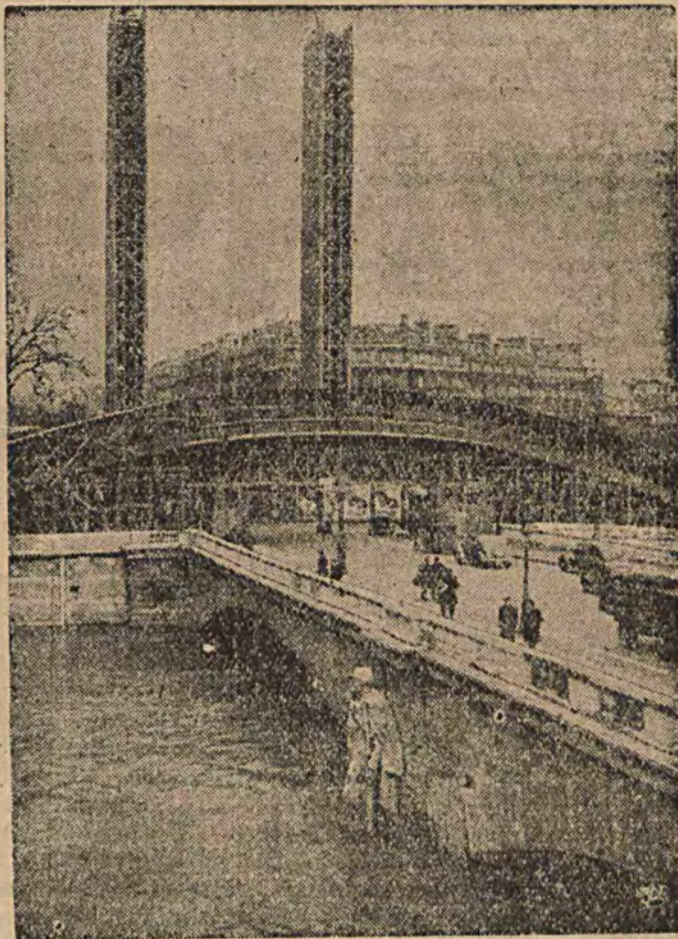
przeżywała pogrzeb swego małżonka.

Kilka minut po 5-ej odezwały się organy i spod ziemi na barkach 8-miu oficerów wyniesiono trumnę, ustawiając ją na katafalku.

Krótkie modły odprawił arcybiskup Paryża kardynał Verdier, po czym udzieliwszy błogosławieństwa, poprowadził kondukt.

Ci sami oficerowie wzięli trumnę pokrytą sztandarem Francji na ramiona i w uroczystej procesji ponieśli ją za kardynałem wokół balustrady grobu Napoleona, zmierzając ku kaplicy, gdzie się znajduje nagrobek Marszałka Focha.

Przy dźwiękach organów dokonano zamurowania trumny w bloku marmurowego grobowca, po czym trąbki wojenne zarówno w kościele, jak i na placu przed kościołem odegrały wojskowy hejnał żałobny, zaś chór wojskowy zakończył całą podniosłą uroczystość pieniemi żałobnymi.



Reprodukuje się zdjęcie, przedstawiające monumentalną bramę wjazdową na tereny Wystawy światowej w Paryżu. Dział Polski na Wystawie będzie, jak wiadomo, reprezentowany w specjalnym artystycznym pawilonie.

**PUDER**  
**100 KWIATÓW**  
**CHERYS**  
DOSKONAŁOŚĆ GATUNKU DECYDUJE

## Partia francuskich faszystów zostanie rozwiązana?

PARYŻ. W prasie prawicowej pojawiły się pogłoski, że rząd nosi się z zamiarem rozwiązania Francuskiej Partii Społecznej i w tym celu polecił miał zakończyć prowadzone od szeregu miesięcy przez sędziego śledczego dochodzenia w tej sprawie.

Informacje te zdają się potwierdzać wiadomości agencji Havasa, iż prowadzący te dochodzenia sędzia Betteille wręczył już przed 3 tygodniami akta tej sprawy prokuratorem,

celem zestawienia aktu oskarżenia, w wyniku którego zostałyby pociągnięci do odpowiedzialności sądowej kierownicy tejże partii z plk. de La Rocque i dep. Ybarnegaray na czele.

Pojawienie się tych pogłosek budzi pewien niepokój na prawicy, natomiast wzmocnia pozycję rządu w oczach niezadowolonych ostatnio elementów lewicowych, ponieważ woli wrażeń, że rząd nie pozostanie biernym w stosunku do akcji plk. de La Rocque.

Arbiter Ministerstwa Opieki Społecznej dla zatargu w przemyśle szewskim inspektor Zbigniew Wróblewski wydał w dniu 20 b.m. orzeczenie, regulujące zasadnicze kwestie sporne dotyczące warunków pracy i płacy szewców.

W ten sposób długotrwały zatarg w przemyśle szewskim uległ likwidacji.

Orzeczenie wprowadza istotne zmiany w podziale na kategorie plac.

Zamiast dotychczasowego podziału na liczne grupy o

znacznej rozpiętości plac, orzeczenie ustala 5 zasadnicze kategorie cenników wprowadzając dla każdej z nich stawki akordowe, których wysokość normowana jest w zależności od rodzaju i gatunku obuwia.

Ustalone w orzeczeniu normy stawek oznaczają dla ogółu pracowników poprawę warunków, a w zestawieniu z uproszczonym systemem podziału przynoszą korzyści tym pracownikom, którzy dotychczas z uwagi na wadliwy system pośrednictwa otrzymywali płac

se dużo niższe od przyjętego na rynku minimum.

Ponadto orzeczenie przewidyje osobne normy zarobków dla majstrów którzy opłacani będą bezpośrednio przez zakładców hurtowników.

Usuwa to dotychczasową dowolność w tej dziedzinie, bowiem majstrowie uczestniczyli dotychczas w rozmaitej wysokości w zarobkach pracowniczych.

Warunki orzeczenia obowiązują do 31 grudnia 1937 r. z miesięcznym terminem wypowiedzenia.

## Regulacja płac szewców w drodze orzeczenia arbitrażowego

## Stary oszust z przyjaciółką wyłudzał od kupców przeróżne towary

Wśród kupców warszawskich grasował od pewnego czasu osobnik, podający się za podpułkownika w stanie spoczynku Sławomira Nałęcz Michalskiego. Mieszkał on w luksusowym lokalu na Czerniakowie i dobrze się prezentował, wskutek czego zyskał zaufanie kupców i ci dawali mu na weksle wszystko, co tylko chciał.

Pan „podpułkownik” też kupował co popadło i przede wszystkim co najdroższe, jak: ubrania, aparaty radiowe, fotograficzne, meble i t. p. Wystawiał weksle, towary odsprzedawał od ręki za bezcen i żył dostatnio.

We wszystkich tych wyczynach towarzyszyła mu przyjaciółka Feliksa Galik, która razem z nim mieszkiała, dzieląc z nim dole i niedole. Weksle jednak poszły do protestu, bo pan „podpułkownik” nie myślał płacić i krył się przed wierzycielami.

Wreszcie na skutek skarg

wnieśli przez kupców panem „podpułkownikiem” zajęła się policja i ustaliła, że nie jest to żaden podpułkownik, ale oszust i to oszust dobrze znany, stary, karany i po-

szukiwany nazwiskiem Władysław Michalski.

Osadzono go w areszcie. Ka-chanka podzieliła z nim niedole aresztu.

## Przez 3 miesiące zwłoki topielca spoczywały na dnie Wisły

Z Torunia nadszedł wczoraj telefonogram do policji warszawskiej, iż w nocy wypłynęły z Wisły zwłoki mężczyzny, będące w częściowym rozkładzie. W spodniach denata znalaziono legitymację na nazwisko 45-letniego Mariana Kazimierczaka (Ludwiki 5, Warszawa).

Kazimierczak w dniu 6 grudnia r. ub. w celu samobójczy, skoczył do Wisły pod Bieląnamy. Dochodzenie ustaliło, iż Kazimierczak, z zawodu ślusarz, był pierwszym dele-

gatem fabryki Tow. Przemysłowych Zakładów Mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein”, oraz członkiem Zarządu Związku Robotników Metalowych. Zaznaczyć należy, iż w dniu samobójstwa Kazimierczaka, drugi delegat fabryki, Jan Kozłowski otrzymał pocztą list od samobójcy. W liście tym K. m. n. pisze: „Narobiliście intryg, przeto sam się oskarżam i odbieram sobie życie. Zajmijcie się moim pogrzebem”. Denat pozostawił żonę i córkę.

## Breitbart skazany na 15 lat więzienia za dokonanie zamachu morderczego

W sobotę wznowiono we Lwowie przed trybunałem przysięgłych proces przeciwko M. Breitbartowi, oskarżone mu o dokonanie zamachu morderczego na niejakiego Streifera.

W wyniku rozprawy sąd skazał Breitbarta na 8 lat więzie-

nia za przynależność do K. P. Z. U., a za usiłowanie zabójstwa na 15 lat więzienia, wymierzając łączną karę 15 lat więzienia.

## Frontem do Morza

## Protest sprawozdawców parlament. przeciw represjom Marszałka Sejmu

Wobec oświadczenia p. Marszałka Sejmu na posiedzeniu w dn. 20 bm. Zarząd Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych powziął następującą uchwałę:

Zarządzenie, pozbawiające prawa wstępu do gmachu Izby Ustawodawczych przedstawicieli „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, jest motywowane ukazaniem się w tym piśmie artykułu pod tytułem „Sejm przed sądem przysięgłych... opinii publicznej”.

Artykuł wspomniany nie wywołal ze strony władz powołanych do kontroli prasy, a w szczególności do bezcenia nad należym stosunkiem słowa drukowanego do instytucji państwowych, w tej liczbie Sejmu i Senatu, żadnych kroków represyjnych, przewidzianych przez ustawę.

Pan Marszałek Sejmu w rozmowie z przedstawicielami Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych wypowiedział się za najdalej idącą wolnością prasy, a w szczególności za swobodą oceny publicystycznej działalności Izby Ustawodawczych.

Artykuł I.K.C., o który w danym razie chodzi, jest właśnie omówieniem publicystycznym prac Sejmu, dokonany przez redakcję pisma w Krakowie.

Zarządzenie p. Marszałka Sejmu, zamykające dostęp do Izby przedstawicielowi tego pisma, mogłoby w wyniku nie tylko podać w wątpliwość rzeczywiste zasady jawności obrad Izby, ale nawet wywołać wrażenie ograniczenia przez władze Izby swobody oceny jej działalności.

Całkowita realizacja zaś tych dwóch zasad leży niewątpliwie w najlepszej rozumianym interesie publicznym, na którego straży Klub Sprawozdawców Parlamentarnych w swoim zakresie działalności niezmiennie stać pragnie.

Wobec powyższego Zarząd Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych zwrócił się do p. Marszałka Sejmu o rewizję swej decyzji.

## Ostatnie posiedzenie Sejmu odbędzie się w najbliższy wtorek

Następne posiedzenie Sejmu Marszałek wyznaczył na wtorek. Będzie to ostatnie posiedzenie Izby podczas bieżącej sesji zwyczajnej.

Wczoraj wieczorem pre-

mier gen. dr. Składkowski podejmował w gmachu Prezydium Rady Ministrów posłów i senatorów herbatką z okazji zbliżającej się do końca sesji Izby Ustawodawczej.

# JAN DULINSKI Agentka C. 46

## SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



W angielskiej restauracji w Szanghaju „Pod Czerwonym Wężem” Anna Morette siedziała w towarzystwie kilku oficerów i rozmawiała na temat swego ostatniego udanego wyczynu; zdolała wpuścić przekonanie w rewolucjonistów szanghajskich, że ich przywódca Kiang-Ling-Fu jest prowokatorem i ci go zgładzili.

Angielska agentka, ani jej towarzysze nie zauważyli, jak przy sąsiednim stoliku zajął miejsce starszy pan o siwej długiej brodzie.

169.

### Na tropie

Starszy pan o długiej siwej brodzie zajmujący miejsce przy stoliku, pogrążył się w czytaniu gazetki, która zasłaniała mu twarz. Gdy kelner zbliżył się do niego i zapytał, czego sobie życzy, wyciągnął z kieszeni aparat dla głuchych, wetknął dwie gumowe rurki do uszu i wdał się w rozmowę z kelnerem.

Po oddaleniu się kelnera, starszy pan zapomniał wyciągnąć z uszu gumowe rurki, jakoby miał umysł całkowicie zaprzątą wiadomością czytana w gazecie.

Wiele eleganckich kobiet, przebywających w restauracji uśmiechało się ironicznie, widząc, że starszy pan siedzi wciąż jeszcze z gumowymi rurkami wetkniętymi w uszy.

Czy jegomość ten nie wygląda nieco podejrzanie? — zapytała w pewnej chwili Anna Morette swoich towarzyszy.

Jeden z oficerów serdecznie się roześmiał i odparł:

— Głusi ludzie nie mogą być podejrzani, ponieważ nie słyszą.

— Spójrzcie, jak jest zatopiony w czytaniu gazetki, aż zapomniał wyciągnąć gumowe rurki z uszu — wtrącił inny oficer.

Anna Morette przyznała w duchu słusność tym uwagom i nie patrzała już na starszego pana o długiej siwej brodzie. Była przekonana, że ma do czynienia z człowiekiem głuchym jak pień, a poza tym była zbyt zajęta rozmową, którą prowadziła z towarzyszymi.

— Mam nowy pomysł, — oświadczyła Anna Morette przytulonym głosem. — W bardzo prosty sposób możemy zdobyć dla siebie doktora Jen-

gu. Byłaby to ciekawa historia, co? cha, cha, cha...

— Ciszej, do diaska... — zwrócił jej uwagę jeden z oficerów! — Śmiejesz się tak głośno, że nawet ten głuchy może usłyszeć.

— Głupcze, czego się tak przeraziłeś? Tylko tak głośno się śmieję, ale natomiast mówię bardzo cicho... — uśmiechnęła się Anna. — Wiecie dobrze przecież, że doktorowi Jengowi grozi kara śmierci, zabił przecież swojego przyjaciela... Zażądajmy od Czang-Kai-Szeka, aby go uniewinnił i wypuścił na wolność, ale tylko pod warunkiem — jeszcze bardziej s tłumiała głos — że dostarczy nam wszystkich niezbędnych informacji o ruchu rewolucyjnym w Szanghaju.

— Czy przypuszczasz, że doktor Jeng zgodzi się na ten warunek? — zapytało kilku oficerów prawie jednocześnie. Chińczycy, jak wiesz, są bardzo uparci...

— Ale nikt nie ma chęci stracić głowy, szczególnie zaś człowiek, który wie, że jest niewinny... — uśmiechnęła się Anna Morette.

— Spróbuj, — odezwał się jeden z oficerów — rozkaz bowiem Downing Street brzmi: za wszelką cenę rozbić rewolucyjne bandy.

Gdyby ktoś z gości restauracyjnych w tej chwili uważnie przypatrzył się starszemu panu o długiej siwej brodzie, zauważyłby, że czoło i te wszystkie części twarzy, które nie były zasłonięte brodą pokryły się kredową bielą. Gdy starszy pan przekreślał gazetę ręką mu lekko drżały.

W pewnej chwili zbliżył się do niego właściciel restauracji i uprzejmie się uśmiechając, rzekł:

— Nie powinien pan się uśmiechać i trzymać gumowych rurek w uszach... Przypuszczam, że pan zapomniął je wyjąć... Bardzo pana przepraszam, że śmiałem mu na to zwrócić uwagę...

— Co? Nie słyszę... — rzekł starszy pan, a bystry obserwator od razu by wyczuł, że jego głos lekko drżał.

Właściciel podniósł głos i po raz drugi powtórzył, o co mu idzie.

— A... Chcę słuchać muzyki...

— Orkiestra zaczyna grać dopiero o ósmej wieczór...

— Jestem już przyzwyczajony do noszenia tych rurek... Bardzo dziękuję za zwrócenie mi uwagi,

niepodbicie pan się trudził...

Właściciel restauracji przeprosił gości i oddalił się. Zwrócił starszemu panu uwagę z tego względu, że kilka pań nie mogło powstrzymać ataku śmiechu, gdy spoglądały w jego stronę, jak siedział z gumowymi rurkami zwisającymi mu z uszu, i wywierając tym wrażenie lekarza, który ma zamiar zbadać chorego.

W chwili gdy oficerowie i Anna Morette podnieśli się z miejsc, starszy pan przywołał kelnera i szybko uścił rachunek. Wyszedł na ulicę i zdążył zauważyć, jak grupa oficerów i Anna Morette wsiedli do czarnego auta.

Zwrócił się do jednego z szoferów, którzy ze swymi taksówkami czekali na gości przed restauracją, i oświadczył:

— Ma pan dziesięć dolarów i jedź pan za tym czarnym autem, które w tej chwili ruszyło z miejsca. Ale uczyn pan to szybko, aby nie znikło nam z oczu.

Przez jakieś pół godziny starszy pan jechał w ślad za czarnym autem. Uprowadził szofera, aby zachował wielką ostrożność, ażeby ludzie jadący w czarnym aucie nie spozbrzegli się, że są śledzeni.

W końcu czarne auto zatrzymało się w małej brudnej wąskiej uliczce, która znajdowała się w pobliżu portu. Starszy pan nie chcąc zwrócić na siebie uwagi, polecił szoferowi jechać dalej. Dopiero gdy szofer zakreślił w boczną, jeszcze brudniejszą uliczkę, polecił mu zatrzymać się.

Wysiadł z auta, rzucił szoferowi jeszcze dziesięć dolarów. Następnie wszedł do domu, przed którym zatrzymał się szofer, wbiegł na ciemne wjące się schody i szybko przystąpił do zmienienia swojego wyglądu zewnętrznego. Długa siwa broda znikła w kieszeni, a zamiast niej na twarzy ukazały się długie, zwisające wąsy. Na oczach pojawiły się okulary, a kapelusze został nieco zgniciony.

Gdy „aktor” ten wyszedł znów na ulicę, spozbrzegli, że auto, którym przybył, stoi jeszcze przed domem. Szofer coś majstrował przy motorze. Ujrzał zaś pana w okularach, przerwał pracę i zapytał, czy nie zamierza czasem udać się w taksówce do miasta.

— Nie poznaje mnie... — pomyślał z zadowoleniem mężczyzna w okularach — to doskonale!

Szybko skręcił w uliczkę, na której zatrzymało się czarne auto. Z daleka już ujrzał, że nie ruszyło ono jeszcze z miejsca. Stało przed małym domkiem o dwóch wielkich drzwiach wejściowych. Nad jednym z wejść wisiał szyld, który przedstawiał śpiącego Chińczyka o długich zwisających wąsach.

Z obu drzwi wejściowych prowadziły schody do podziemi.

Mężczyzna w okularach obejrzał się na wszystkie strony. Nagle wyrosła przed nim jak z pod ziemi młoda ładna Chinka i rzekła w czystej angielszczyźnie:

— Obcy panie, czy chcesz przeżyć największą rozkosz, jaką bogowie użyczyli śmiertelnym ludziom... Jeśli tak, to udaj się do tych podziemi... Pójdź za mną, wskażę ci już drogę do tego raj na ziemi...

Dalszy ciąg jutro

### Nowela

## DO TELEFONU PROSZĄ PANA TWARDOWSKIEGO!

Fredek siedział w ogródku kawiarnianym i wygrzewał się na popołudniowym słońcu. Na gładkiej jak piccolo przeciwieszka między stolikami, trzymając na drążku czarną tablicę. Na tablicy było wydrukowane „Proszą do telefonu” a niżej było napisane kredą „pana Twardowskiego”.

Fredek był niezmiernie zdumiony. Przecież jego proszono do telefonu. Ale kto mógł wiedzieć, że znajduje się teraz w tej kawiarni? Może był to jakiś znajomy, który ma mu coś ważnego do zakomunikowania i na chybił trafił zadzwonił do tej kawiarni. Fredek podniósł się i udał do kabiny telefonicznej.

— Tu Twardowski — zakomunikował.

— A więc tak, od razu przypuszczalam, że sterczysz w twej ulubionej kawiarni — odezwał się jakiś kobiecy głos. Chciałam się tylko przekonać, czy moje przypuszczenia są słuszne.

— Ale, laskawa pani, proszę mi wybaczyć — odparł Fredek — jestem...

— Dziękuję, nie powinienem się usprawiedliwiać — przerwał mu głos kobiecy. Ale nie

powinieneś mówić do mnie per „laskawa pani”. Jeśli już tak mnie traktujesz, to nie powinienem jeszcze kpić z Ciebie. Ja przecież Ciebie też nie nazwałam „panem Twardowskim”.

Czy ten oficjalny ton ma oznaczać, że między nami wszystko się skończyło? Zwracam ci uwagę: Nie masz potrzeby zrywać ze mną, ponieważ po dziś sieszszym twoim zachowaniu się postanowiłam zerwać z tobą, rozumiesz, ja z tobą, a nie odwrotnie. Prosiłam cię do telefonu, aby ci właśnie o tym zakomunikować. Ale na razie nie jestem dla Ciebie jeszcze żadną panią ani laskawą, na razie pozwałam sobie zawiadomić cię o tym jako Elizka, a gdy już wszystko powiem, nie będę dla Ciebie Elizką, ani laskawą panią, ponieważ nie będę dla Ciebie wogóle egzystować, rozumiano?

— Nie zupełnie rozumiano, — wykrztusił Fredek, gdy wreszcie mógł dojść do słowa. Może mógłbym dowiedzieć się dlaczego moje dzisiejsze zachowanie się... — Na dobitkę jesteś jeszcze hezcechny — zabrzmiało w słuchawce. Z początku przypuszczałam, że to nie była zła wo-

ła, a tylko roztrągnięcie. Ale to już zupełnie dobitnie świadczy, że mnie nie kochasz! Gdy byś tkwił po uszy w pracy mogłabym to jeszcze zrozumieć, ale nigdy przebaczyć! Ale laskawy pan wcale nie pracuje, a wyleguje się w kawiarni. Jego myśli zaś są wszędzie, tylko nie przy mnie! W przeciwnym bowiem wypadku nie mógłby o mnie w takim dniu zapomnieć.

Fredek mógł odłożyć słuchawkę, albo stanowczo oświadczyć, że wprawdzie nazywa się Twardowskim i siedzi w tej kawiarni, ale nie jest tym Twardowskim, o którego szło nieznanemu. Ale obecnie rozmowa ta zainteresowała go i postanowił prowadzić ją w dalszym ciągu, aby stwierdzić, czym ona się skończy.

— Masz rację — rzekł, grząc rolę skruszonego. Przyznaję, było to podle z mojej strony, że w takim dniu mogłem o tobie zapomnieć! Przysięgam ci jednak, że dopiero przed pięć minutami oderwałem się od pracy i szybko chciałem wypić filiżankę kawy, aby odprężyć trochę nerwy, a wówczas napewnoby wpadło mi na myśl, że dziś jest 21. Błagam o wybaczenie!

Data na wszelki wypadek zgadzała się, pomyślał Fredek, z całą pewnością „taki dzień” miało oznaczać dzień jej imienia. Gdy ona obecnie nieco przychylniej usposobiona oświadczyła, że przyjmuje

do wiadomości jego prośbę, ale mocno wątpił, czy gdyby nie prosiła go do telefonu, pamiętałby o niej, odparł rozsądnie: — A więc, nie będziemy się dłużej sprzeczka na ten temat. Powiedz mi lepiej, co za podarunki otrzymałaś.

— W biurze drobne upominki od kolegów i koleżanek, tam nie zapomniano o moich imienninach!

— Zaniechaj już tej ironii, sprawia mi ona niewymowną przykrość!

— A od rodziców suknię wieczorową, wiesz bardzo długą z tafty i koronek...

— Jakiego koloru?

— Niebieską. W tym kolorze jest mi wyjątkowo dobrze.

— Niebieski jest twoją ulubioną barwą dla blondynek — próbował gruntu Fredek, a gdy nie nastąpił protest, wiedział, że zgadł.

— Ale w jakim właściwie celu to wszystko opowiadamy? Czynieć to tak, jak gdybyśmy się przeprosili.

— Właśnie, że przeprosiliśmy się.

— Nie wmawiaj sobie tego, — Co za pokutę muszę odbyć, aby uzyskać twoje przebaczenie? Co sobie życzysz na imię?

— Nic. Nic od Ciebie nie chcę, a zresztą wiesz dobrze, czym możesz mi zrobić przyjemność, niejednokrotnie mówiliśmy na ten temat.

Teraz Fredek znalazł się w kropce. Co to mogło być?

Znów zaczął badać grunt. — Torebkę masz... — rzekł. — Nie chcę żadnego podarunku, chcę tylko z tobą...

— Wyjść! — zgadł Fredek. — A więc pójdziemy do kina? — Tośmy już czynili niejeden raz.

— Słusznie kochanie! Czy poważnie myślałaś, że zapomnielimy o twoich imienninach i twoim życzeniu. Słuchaj, pójdziemy do teatru i ty włożysz swoją nową suknię.

Fredek z łatwością odnalazł Elizkę w foyer teatru, w którym się z nią umówił.

Była tak łatwa, jak ją sobie wyobrażał po głosie. Fredek odczekał z ulgą, a więc ten drugi Twardowski nie odezwał się!

— Czy panna Elizka? — zapytał ją grzecznie. Skinęła głową i spojrzała na niego zdumiona.

— Bardzo załuję, że panią muszę rozczarować. Przyszedł mnie pan Twardowski, mój do bry znajomy, prosił panią o wybaczenie, jest bardzo zajęty. Tutaj są bilety. Jeśli pani laskawie pozwoli, chętnie z nią spędzę wieczór.

Fredek spodobał się jej bardziej niż Stefan i coraz częściej się z nim spotykała, zapomniała zupełnie o Stefanie. Dopiero gdy po pewnym czasie zgozowała się z nią jego żona, wyznał jej szczerze, że wówczas znalazł jej szczerze, że wówczas przez telefon rozmawiał z nią „fałszywy pan Twardowski”.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I FOŚWIECENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca. Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadunął ją w ochronie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał samach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tatiana postanowiła sama wykonać zamierzony samach i pewnego dnia zjawila się w ochronie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdolał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki i przyjaciółki, Tasi, córki pułkownika, pracownika przy stacji kolejowej. Tatiana uciekła z domu ojca i zjawila się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowców postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który uwalnia Izbę od niebezpieczeństwa i wydosztala się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tatiana jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tatiana umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tatiana szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić general-gubernatora Skallona i opracowali dokładny plan zamachu.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wczesnie i Skallon cudem ocalał. Przyciężbione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdaly mu sprawozdanie.

Tatiana, która przypadkowo znalazła się tam, zauważyła, że Tadeusz czule rozmawia z Jadzią; oszalała z zazdrości, pobiegła szybko do ochrony i zameldowała o tym, że w łasku młocińskim ukrywają się zamachowcy, którzy zamierzali zamordować general-gubernatora. W rezultacie zarządzone obławę i aresztowano tylko Tadeusza, gdyż dziewczęta zdolały się ukryć.

Tadeusz otrzymał kartkę od Jadzi, która powiadomiła go, że towarzysze czynią starania, by go wydosztalą na wolność. Poleciała mu również spoglądać co dzień o szóstej wieczór przez okienko. Ale Tadeusz został osadzony w innej celi, więc następnego dnia o godzinie szóstej Jadzia na próżno spacerowała na przeciw jego okienka.

Iwanow przyspieszył bieg sprawy Tadeusza, zaś bojowcy, wiedząc, że ich towarzyszowi grozi stryczek podjęli energiczne kroki, by go wyzwolili. Po rozpatrzeniu szeregu planów, opracowali w końcu szeroko zakrojoną akcję: Listem anonimowym powiadomiono policjanta Warszawy i pułkownika Iwanowa, że wydział bojowy zamierza wykraść Tadeusza z Pawłki. W ten sposób spowodowano przewiezienie go do Cytadeli.

Gdy karetka z więźniem mknęła ulicą Sierakowską, otoczyli ją ze wszystkich stron bojowcy, rzucając pod konie eskorty kozackiej bomby.

Dwaj bojowcy z rewolwerem w ręku wskoczyli na stopnie karetki, usiłując wylamać drzwiczki. Żandarmi, którzy strzegli Tadeusza, odpowiedzieli salwą rewolwerową.

Kule świsnęły pomiędzy kratami. Bojowcy nie mogli się ostrzelać, bojąc się, że celując na ślepo, zranią, albo zabiją Tadeusza. Natomiast żandarmi byli w znacznie wygodniejszej sytuacji. Zresztą byli zdecydowani w ostatecznym wypadku pozabawie swego więźnia życia, aniżeli pozwolić mu zbiec.

Spłoszone konie eskorty powróciły, kozacy odzyskawszy zimną krew, zorientowali się w sytuacji i zaatakowali z powrotem bojowców.

Rozgorzała iskra bitwa. Kilku policjantów padło trupem, szereg innych zostało rannych. Bojowcy nie zdolali wylamać drzwiczek. Poza tym istniała obawa, że na odgłos strzelaniny w każdej chwili nadbiegnie odsiecz...

Dwaj bojowcy, którzy stojąc na stopniu karety usilowali wylamać drzwiczki, zostali ranni...

Kierownik akcji szybko zorientował się, że może tylko narazić swych ludzi na śmierć, jednakowoż celu nie osiągnie. Szybko powziął więc decyzję:

— Towarzysze, odwrot!

Bojowcy, karni i zdyscyplinowani poczęli grupować się wokół swego przywódcy.

— Rannych ze sobą! — padł rozkaz.

Strzelając bez przerwy do policji, żandarmerii i kozaków, stłoczona grupa bojowców, unosząc ze sobą rannych towarzyszy, skierowała się w stronę placu Broni.

Podczas gdy jedni oslaniali odwrot, strzelając bez przerwy, inni, taszcząc na swych barkach rannych towarzyszy, zbliżali się do sznura dorożek, stojących u wylotu Bonifraterskiej...

Dorożki te były obsadzone wyłącznie przez towarzyszy. Po chwili konie, smagane biczem, zerwały się z miejsca, unosząc w różne strony pierzchających bojowców.

Wokół karetki więziennej powstała kałuża krwi. Zaskoczeni kozacy, nie mogąc się szybko zorientować w błyskawicznie przeprowadzonej akcji bojowców, stracili kilku ludzi. Ci, co pozostali, byli zmuszeni eskortować karetkę i zaopiekować się

rannymi.

Dlatego też, w ślad za uciekającymi bojowcami nie ruszył pościg. Gromada dzielnych towarzyszy mogła wycofać się z placu walki. Wszyscy byli przyciężbieni tym, że nie udało się wyzwolić Tadeusza, którego oczekuje teraz niechybna szubienica...

Tadeusz był świadkiem tej bohaterskiej walki. Po uderzeniu kolbą siedział w kącie, z opuszczoną głową, przysłuchując się odgłosowi wystrzałów. Serce jego zamarło z radości, na samą myśl o tym, że towarzysze o nim pamiętali, że zdobyli się na tak bohaterski wysiłek.

— Jeśli nawet nie zwyciężą — myślał — lżej mi jednak będzie umrzeć!

Gdy usłyszał rozkaz odwrotu, gdy zrozumiął, że bojowcy pierzchają, serce jego skurczyło się z bólu.

— A więc ostatnia deska ratunku — przepadła! Tymczasem żandarmi, którzy strzegli go wewnątrz karetki, rozwydrzeni nieoczekiwaną napaścią, mszcząc się za śmierć swych towarzyszy, wyladowali na bezbronnym więźniu swój gniew i złość. Poczęli okładać go razami, bijąc rączką rewolweru po głowie i skutych kajdankami dloniach, krzycząc zarazem:

— Masz za swoich bandytów! Masz wolność! Już ci dolożymy!

Karetka szybko mknęła naprzód, aż przybyła do bramy Cytadeli, skąd wyjeżdżał właśnie oddział kozaków, który spieszył na odsiecz. Brawa bowiem trwała blisko kwadrans i wieść o niej doszła już do wiadomości naczelnika Cytadeli.



Podczas gdy jedni oslaniali odwrot, strzelając bez przerwy, inni, taszcząc na swych barkach rannych towarzyszy, zbliżali się do sznura dorożek, stojących u wylotu Bonifraterskiej...

Kozacy byli rozjuszeni. Otrzymał rozkaz:

— Bić, nikogo nie oszczędzać!

Mknęła karetka, konie poniosły w stronę Sierakowskiej, placu Broni i Muranowa. Po chwili słychać było tylko krzyki niewinnych ofiar rozjuszonych hajdamaków...

A tymczasem naczelnik Cytadeli, który wybiegł na spotkanie karetki, niespokojnym głosem pytał woźnicę:

— Uciekł?

— Nie, sława Bohu, \_zdolaliśmy go ochronić. Jest w karecie.

Po chwili otworzyły się drzwi karetki, z której dwaj żandarmi wyprowadzili pod rękę skutego, brojącego krwią, na wpół omdlałego Tadeusza.

— Wot on, oto ten skarb — dumnie oświadczyli żandarmi naczelnikowi — dostałby kulę w łeb, gdyby usiłował uciec.

— Bravo, chłopcy! — pochwalili oprawców naczelnik. — Teraz dostanie już za wszystko. Chciało ci się uciec, ha? — zwrócił się do Tadeusza.

Tadeusz zagryzł wargi i milczał. Postanowił nie odpowiadać na pytania. Niech go teraz ukatrupią, nie odpowie im nic. Zaoszczędzi sobie tylko męczeństwą. Bo i tak przecież nie uchroni się przed śmiercią... Teraz wszystko jest stracone. I bezwiednie, jak gdyby szukając w myślach swych oparcia i ratunku, wspominał w tej chwili o Jadzi.

Podczas gdy naczelnik Cytadeli kopał go i okładał nahajką, podczas gdy każdy z ocalałych kozaków starał się chociażby jednym uderzeniem zemścić się na bezbronnym więźniu, przed oczyma Tadeusza, jak we mgle ukazała się ukochna twarz Jadzi...

Mgła coraz bardziej zacierała rysy tej twarzy, aż wreszcie zupełnie zagięła w ciemnościach. Tadeusz zemdlł.

Gdy leżał już nieprzytomny, brocząc obficie krwią, nie zaprzestali jeszcze kozacy znęcać się nad nim.

Aż w końcu naczelnik Cytadeli, obawiając się odpowiedzialności za zabójstwo więźnia, krzyknął:

— Wystarczy, chłopcy! Resztę dodamy mu na szubienicy!

Dwaj kozacy ujęli go i zaniesli do wskazanej przez naczelnika celu. Tam rzucili go na ziemię...

Wnet potem zjawil się w Cytadeli pułkownik Iwanow ze swą żoną, prokuratorem i sędzią śledczym. Wszyscy zebrali się przed celą Tadeusza, oczekując chwili, gdy wróci do przytomności.

Próbowano go oblać zimną wodą, trzęsiono nim, ale wszystko na próżno. Tadeusz nie wracał do siebie. Zaniepokojony Iwanow kazał wezwać lekarza z więzienia mokotowskiego i rozkazał mu:

— Proszę zbadać, czy ta kanalia żyje!

Lekarz, młody, niezwykle przystojny, blondyn, nachylił się nad więźniem, badając jego puls. Po tem kazał zdjąć kajdanki, zbadał szczegółowo wszystkie rany, pokiwał głową i odrzekł:

— Panie pułkowniku, należy go natychmiast przenieść do szpitala, w przeciwnym bowiem razie może nastąpić gangrena i chorego nie uda się już uratować.

— Nie, ten fajdak musi zawisnąć na szubienicy! Odwieźć go do szpitala, i pan, panie doktorze, odpowiadasz przede mną osobiście za jego życie...

Natychmiast odbyła się narada między naczelnikiem Cytadeli, pułkownikiem Iwanowem oraz przedstawicielami sądu nad sprawą przewiezienia Tadeusza do więzienia w Mokotowie. W obawie przed nową zasadzką bojowców urządzono, że Tadeusz zostanie tymczasem w kancelarii, zaś późnym wieczorem dopiero przewiożą go karetką do szpitala.

Młody lekarz czuwał troskliwie nad Tadeuszem. Obandażował jego rany, obmył je starannie. Nogi więźnia nabrzmiały, bowiem kozacy kopali go niemilosliwie, na ciele było szereg ran od uderzeń kolbą rewolweru.

Tadeusz nie wracał do przytomności. Tylko od czasu do czasu usta jego szeptały jakieś niewyraźne dźwięki, wśród których młody lekarz mógł rozpoznać tylko jedno imię: Jadzia...

Późnym wieczorem przewieziono Tadeusza do szpitala w Mokotowie. Pułkownik Iwanow kilkakrotnie w ciągu dnia dzwonił, wołając do telefonu lekarza, i pytał:

— Doktorze, jak tam chory?

— Stan bardzo, bardzo ciężki — odpowiadał lekarz. — Przed chwilą odbyło się konsylium z naczelnym lekarzem. Stwierdzono, że jeżeli chory w ciągu najbliższych godzin nie wróci do siebie, wte dy ratunek jest spóźniony.

— Panie doktorze, — odparł Iwanow — ten fajdak musi żyć!

Lekarz bezustannie czuwał nad łóżkiem chorego. Tuż obok niego siedziało dwóch uzbrojonych policjantów.

Tadeusz Orliński nawet w takim stanie był niebezpieczny. Obawiano się jego ucieczki. Dopiero nad ranem otworzył ranny więzień oczy, spojrzął na lekarza, pochylonego nad nim i niespokojnie zapytał:

— Gdzie jestem?

— Jest pan w szpitalu więziennym w Mokotowie — łagodnym głosem odrzekł lekarz. — Proszę, niech się pan pokrępi...

Tadeusz napił się herbaty. Powoli przypominał sobie przebieg wczorajszego dnia. Usta jego bezwiednie szeptały:

— A więc wszystko stracone...

Jak gdyby w odpowiedzi usłyszał szept lekarza, pochylonego nad nim:

— Nic jeszcze nie zostało stracone. Zdumiony Tadeusz spojrzął na twarz lekarza. Czy śnił przed chwilą? Ale odpowiedzi na to pytanie dnia tego nie otrzymał. Do łóżka zbliżyła się pielęgniarka, której lekarz powiedział:

— Władcom zależy na życiu tego więźnia. Proszę przy nim czuwać. Idę odpocząć...

Dalszy ciąg jutro

pasta „miki” odnawia bućiki

# Kraj w którym pracują tylko kobiety!

## Mezcyźni nic nie robią i żyją z pracy żon i sióstr

Birma, brytyjska prowincja w Indiach, jest istnym rajem dla mężczyzn. Pracują tam bowiem wyłącznie kobiety. W Rangoonie, stolicy Birmy, widzi się kobiety stojące za ladami sklepów, kobiety kupujące i sprzedające, kobiety pracujące w fabrykach, w urzędach, kobiety dźwigające nawet ciężary.

A co robią mężczyźni? Gdy się jest bardzo spostrzegawczym, można ich dostrzec. Posuwają się w znacznej odległości za swoimi żonami, obojętnie rozglądają się na prawo i na lewo i cały dzień nie robią. Do pracy są kobiety, a oni noszą włosy spięte w węzeł na tyle głowy, wsadzają w nie duże grzebienie i włożą się beczynie.

Z czego żyją? Przede wszystkim ze swych kobiet, a po za tym życie w Birmie jest bardzo tanie, ryż i banany nie kosztują dużo, a to zupełnie tu wystarczy.

Ponieważ w Birmie kobiety zdjęły z mężczyzn obowiązki pracy, twierdzą, że muszą mieć i ich uprawnienia. Z tego względu cudzoziemiec nie powinien się dziwić, że kobiety palą tam grube cygara, a biedni mężczyźni pożądliwie spoglądają na niebieskawym dym, pragnąc zaciągnąć się choćby raz. Ale panie są nieublagane. Kto wyleguje się beczynie, nie ma nic do gadania, musi słuchać.

Po tej sensacji lokalnej nie już nie może w Rangoonie oszłomic cudzoziemca, nawet słynni na cały świat birmańscy zaklinacze wężów, którzy tworzą coś w rodzaju kasty, w której zawód zaklinacza przechodzi z ojca na syna, nie wierają na nim wrażenia.

Birmańscy zaklinacze wężów nie wylamują gadom ich jadovitych zębów, jak czynią to ich europejscy koledzy. Waż pozabawiony jadovitych zębów jest, według birmańskich pojęć, zabawka dla dzieci. Birmański zaklinacz wężów zadaje się tylko z niebezpieczną kobra, posiadającą jadowite zęby.

Zaklinacze nrządzą swoje przedstawienia na ulicy. Wi-

dzowie w spokoju ducha ustawiają się wokół kosza, w którym leży kobra i rzuca niemiłosiernie błyski na otaczających ją ludzi. Nikomu nie wpada na myśl, że wąż może każdej chwili wyprężyć się i rzucić na nich. A gdy to się zdarza, to Budda musi ich mieć w swo-

jej pieczy.

Gdy cudzoziemiec dziwi się tym porzadkom i pyta się dlaczego policja nie zakazuje urzędowania tych niebezpiecznych pokazów pośrodku ulicy, odpowiadają mu spokojnie, że kto nie chce im się przyglądać niech się nie zbliża do za-

klinacza wężów, albo w najlepszym wypadku niech się przypatruje widowisku z drugiego chodnika. Co ma z tym wspólnego policja?!

Zaklinacze wężów uśmieniają węża w ten sam sposób, jak to czynią zaklinacze na całym świecie. Niezwykle natomiast widok przedstawia sobą grupka widzów. Tłoczą się i przepychają, aby stać najbliżej węża. Nagle rozlega się przeraźliwy krzyk i grupka odsłakuje ze strachem. Kobra stała się niegrzeczna i chciała kogoś pogryźć. Jak tylko wąż się uspokaja, widzowie znów zbliżają się do kosza, jak gdyby nic nie zaszło w międzyczasie.

Jest to sport przeważnie tubylców, Europejczycy mieszkający w Rangoonie mają natomiast inny sport: piłkę nożną. Słonie grają w piłkę nożną? Tak, te spokojne, silne i inteligentne zwierzęta wykonywują tu cały szereg innych jeszcze prac. Przyjemnie patrzeć, jak one pomagają człowiekowi w obrębie la-

sów. Robotnicy sprowadzają na wozie pnie drzew i oddają je sobie. Do wozu zbliżają się słonie i trąbami zdejmują, zawsze we dwójkę jeden pień i jak wyszkoleni robotnicy zanoszą go do dużego stołu, gdzie w zupełnym porządku układają pnie warstwami. Przy tym dzieje się to wszystko bez poganiania przez ludzi, bez okrzyków, bez batów.

Nic więc dziwnego, że słonie nauczono grać w piłkę nożną. Oczywiście, że gra ta posiada pewne odmiany od gry europejskiej. Po każdej stronie nie staje 11 zawodników, a tylko 3. Piłki — dużej skorzanej piłki — nie kopie się nogami, a tylko trąbami. Między uszami każdego słonia siedzi hindus, który gra rolę doradcy i ma uspokoić zwierzę, gdy się zbyt uniesie. Ale podczas całego meczu jego interwencja była zbędna. Słonie rzucają się na piłkę z zdumiewającą zręcznością i chwytają ją trąbą. Grają oni bardzo fair, tylko przeraźliwie wrzeszczą.

## Znów o p. Simpson i o jej przyszłym mężu, a b. Królu

Jak już było podane w deszczach, pani Simpson opuściła wille państwa Rogers w Cannes i przeniosła się do palacu Cande, odległego o trzydzieści kilometrów od Tours. Palac ten należy do Amerykanina Pedota, który naturalizował się we Francji. Wedle krążących pogłosek palac ten wkrótce przejdzie na własność księcia Windsor.

W ślad z panią Simpson do palacu Cande przybyła wielka ilość dziennikarzy. Władze przedsięwzięły wszelkie możliwe środki, aby uchronić panią Simpson od „wizyt“ dziennikarzy i innych ciekawskich. Dziennikarzem nie udało się zdobyć żadnych wiadomości o dalszych planach pani Simpson. Udało się im tylko stwierdzić, że pani Simpson zaraz po przjeździe do palacu Cande otrzymała kwiaty za 10.000 franków.

W jednym z większych hoteli nowojorskich odbywa się obecnie zjazd właścicieli salonów piękności. Podczas Zjazdu odbywały się publiczne wykłady dotyczące wielu zagadnień z dziedziny kosmetyki, które przyciągały stosunkowo mało publiczności.

Na wczoraj był zapowiedziany odczyt o urodzie pani Simpson. Odczyt ten wywołał nie zwykle zainteresowanie i na kilka godzin przed jego rozpoczęciem przed hotelem zebrał się tłum, składający się z kilku tysięcy osób, przeważnie kobiet, którzy za wszelką cenę chcieli dostać się na salę odczytową. Sala, w której miał się odbyć odczyt, nie mogła po-

mieścić jednej dziesiątej przybyłych. Gdy tłum zaczął napierać na hotel, musiano wezwać policję.

Dzienniki angielskie podają, że księżę Windsor nie przybędzie do Anglii na uroczystości koronacyjne, a natomiast weźmie udział w tych obchodach, które z okazji uroczystości koronacyjnych odbędą się w Wiedniu. Księżę Windsor wkrótce opuści Austrię i uda się do Jugosławii, gdzie będzie przebywał do czasu koronacji brata.

## Czy wyśpiewa... pieniądze potrzebne na wyprawę naukową!

Sir Hubert Wilkins, badacz okolic podbiegunowych, wpadł przed pewnym czasem na myśl dotarcia do bieguna północnego w łodzi podwodnej. Śmiało te przedsięwzięcia uważa on za zupełnie bezpieczne i twierdzi, że uda się nawet wówczas, gdy załoga będzie się składała z młodych dziewcząt, a nie z doświadczonych marynarzy. Jako dowód ma służyć ta okoliczność, że lady Wilkins, młoda uroczą żona badacza, weźmie udział w wyprawie jako... kucharka.

Lady Wilkins, która jest od kilku lat żoną uczonego, jest doskonałą gospodynią. W przeciwnym bowiem wypadku trudno by jej było zadować żoładki podróżników podczas długiej wyprawy morskiej. Łódź podwodna może wziąć na pokład tylko konser-

wy: mięso, jarzyny, mleko, o-rzechy i t. p. I każda gospodyni wie, że tylko pierwszorzędna kucharka przyrządzi smaczne i urozmaicone dania z konserwów.

Alle lady Wilkins potrafi nie tylko gotować, jest również aktorką, a jej nazwisko przed kilku laty było znane publiczności nowojorskich kabeletów. Obecnie lady Wilkins znów się przypomni nowojorskiej publiczności, ale to ze szczególnych względów...

Trzy lata pracował sir Hubert Wilkins nad planami łodzi podwodnej, która by odpo-wiadała celom jego wyprawy. Gdy wreszcie plany były gotowe, okazało się, że nie ma pieniędzy, aby je wprowadzić w życie. Brakowało mu bowiem 10.000 funtów. Jest to dużo pieniędzy, ale już przy-

gotowania do nowej ekspedycji pochłonęły 200.000 dol. i jego przyjaciele orzekli, że więcej nie mogą ofiarować na cel. Uczony był zrozpaczony. Sytuacja była, zdawałoby się, bez wyjścia, bo skąd tu wziąć taką wielką sumę pieniędzy? Z radością przyszła wówczas lady Wilkins, która przypomniała sobie o swoim radzinnym mieście Nowym Jorku i o tym, że była popularną pieśniarką, zanim udała się z uczonym do oltarza i wyrzekła się kariery artystycznej.

Lady Wilkins zatelegrafowała więc do Nowego Jorku i zapo-ptała, czy mają tam chęć zaangażować w charakterze pieśniarki żonę badacza okolic podbiegunowych. Prosiła jednak, że jeśli ją zaangażują aby zachowano to na razie w tajemnicy przed jej mężem, któremu chciała zrobić niespodziankę i aby gazety przedwczesnie nie pisaly, że zamierza przybyć do Ameryki.

Właściciele teatrzyków na Broadwayu byli zachwyceni tym projektem. Mieli bowiem nową sensację. Malżonka uczonego pieśniarka. Lady Wilkins otrzymała cały szereg b. ponętnych ofert i z trudem tylko mogła się zdecydować na jedną z nich.

Dzielna kobieta nie znająca przesądów za kilka miesięcy znów spotka się ze swym mężem i uda się na wyprawę do bieguna północnego, albowiem w ciągu czterech miesięcy zdobędzie niezbędną jej sumę — 10.000 funtów.

## Morderca dziecka skazany na śmierć

Z Gliwic donoszą: Sąd przysięgłych w Gliwicach skazał wczoraj na śmierć Engelberta Gorgona, oskarżonego o zamordowanie nieślubnego dziecka Lucji Ringel, oraz matkę tego dziecka oskarżoną o współudział w zbrodni na 4 lata więzienia.

## Leczenie chorób na... odległość Podjęła się tego instytucja pod nazwą „Radiowe centrum medyczne“

Przed kilkoma miesiącami powstała w Rzymie szczególna instytucja, tak zwane radiowe centrum medyczne. Zadaniem tej instytucji jest stawianie diagnozy choroby i przepisywanie lekarstw tym chorym, którzy znajdują się na pełnym morzu i są pozbawieni opieki lekarskiej. W ciągu krótkiego czasu istnienia tej nader pożytecznej instytucji udzieliła ona drogą radiową pomocy lekarskiej w 61 wypadkach na Morzu Śródziemnym i w 21 wypadkach na wszystkich innych morzach.

W jaki sposób rzymskie centru medyczne udziela pomocy? Wyobraźmy sobie, że na jakimś statku handlowym, na którym zazwyczaj nie ma lekarza, ktoś z załogi ciężko

zachorował. Na pokładzie znajdują się wprowadzić lekarstwa — centrum radiowe wie dokładnie, jakie środki medyczne znajdują się na statkach wszystkich narodowości — ale nie ma lekarza, który by potrafił powiedzieć, jakie należy zażyć lekarstwo i w jakiej ilości. Dotychczas w takich wypadkach — pozostawiano chorego na łascie losu, albo też na chybił trafił dawano mu jakiś środek zaradczy. Obecnie sprawa przybrała tu pełnie inny obrót, obecnie kapitan statku zwraca się drogą radiotelegraficzną do centrum medycznego w Rzymie, oraz opisuje co jest choremu, na co się skarży, jaką ma gorączkę i jakie są z grubsza objawy chorobowe, które rzucają się nawet w oczy człowie-

kowi nie mającemu nic wspólnego z medycyną. Doktor radiowy na podstawie tych danych wytwarza sobie obraz choroby i drogą radiotelegraficzną przepisuje lekarstwo. Wziąć lekarstwo X, po tyle i tyle kropli dziennie oraz przykładać zimne okłady.

W razie gdy zachodzi ciężki przypadek, lekarz radiowy „pozostaje przy łózku“ chorego, to znaczy, utrzymuje stały kontakt ze statkiem i codziennie dowiaduje się o stanie zdrowia chorego i na podstawie pośrednich obserwacji daje wskazówki jak należy go leczyć.

Często się zdarza, że centrum radiowe na podstawie opisu podanego przez kapitana statku dochodzi do wnios-

ku, że chory ma ciężkie zapalenie ślepej kiszki, albo zachorował na inną chorobę, wymagającą natychmiastowej operacji. Wówczas nie wystarczy już środki apteczki pokładowej. Ate doktor radiowy i w takich razach znajduje wyjście z sytuacji. Dowiaduje się o położeniu statku i zrazem z Rzym i startuje samolot, na którego pokładzie znajduje się chirurg, ze wszystkimi niezbędnymi instrumentami do operacji. Wylądowawszy na statku chirurg, stwierdza, czy chorego należy natychmiast operować czy można go w samolocie przewieźć do najbliższego szpitala. W pierwszym wypadku przeobraża się jedna z kajut w salę operacyjną i lekarz z miejsca przystępuje do pracy.

O  
W  
W  
kończ  
rozgr  
strzwy  
żawy  
W  
łach  
chalsk  
Zausz  
W  
nalach  
ra, a  
danie  
ciej r  
tuzji.  
W  
ćwier  
kauto  
dzie m  
W  
finala  
Orlic  
gral  
D  
cieka  
której  
w Pa  
oraz  
ne k  
pańs  
Wid  
spor  
któr  
sie o  
mistr  
gehle  
bojst  
staje  
czas  
spor  
któr  
Ja  
W  
przez  
rze  
Par  
Na  
tere  
nast  
pole  
D.  
Notr  
się r  
nich  
dy F  
Ze  
ni b  
sekr  
śnia  
bu h  
fer  
nej  
go c  
nych  
Sa  
dzio  
zły  
zyte  
W  
wyc  
szer  
dru  
sy.

# OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

## Batalia o mistrzostwo stolicy nie wypadła imponująco

W sobotę około północy zakończyły się w Warszawie rozgrywki półfinałowe o mistrzostwa indywidualne Warszawy w boksie:

W wadze muszej w półfinale Rundstein wygrał z Trychalskim, a Rotholc zwyciężył Zausznickiego.

W walce koguciej w półfinale Jambor pokonał Milleira, a Krysik wygrał przez poddanie się Wieczorka w trzeciej rundzie z powodu kontuzji.

W wadze piórkowej w ćwierćfinale Forlański znokautował w pierwszej rundzie Makuszyńskiego.

W wadze lekkiej w ćwierćfinale Blażewski pokonał Orlicza, a Dzwonkowski przegrał z Łukasiewiczem.

W półśredniej Doroba 2-gi odniósł zwycięstwo nad Brzóską, a Kolczyński wyeliminował Grondkowskiego.

W średniej i w półfinale

Fabisiak pokonał Mileckiego, a Pisarski Archackiego.

W półciężkiej i w półfinale Kniga przegrał z Dorobą I, a Leoniak z Łuką.

## Wielkie dni Krakowa Odbędą się tam liczne i ciekawe imprezy

W okresie „Dni Krakowa” przypada jubileusz 30-cia stulecia „Cracovii”. M. in. 13 zegrany zostanie z tej okazji mecz piłki nożnej z reprezentacyjną drużyną zagraniczną. Okręgowy Związek Piłki Nożnej zapowiada ponadto jeszcze drugi mecz międzynarodowy piłki nożnej: Kraków — Ber-

lin.

Sport motorowy wystąpi po raz pierwszy w „Dniach Krakowa” z większymi imprezami. Krakowski Klub Automobilowy organizuje w dniu 12 czerwca wielki zjazd do Krakowa. W dniu następnym, tj. 13 czerwca Klub Automobilowy projektuje urządzenie narodowego wyścigu w Ojcowie, organizowanego w trzech kategoriach: wycieczkowej, sportowej i turystycznej. Do działu sportu motorowego należeć będzie bardzo ciekawa, po raz pierwszy w Polsce organizowana impreza „Motorball” (gra w piłkę z motoru). Imprezę tę organizuje Klub Sportowy Związku Strzeleckiego, przy współudziale innych klubów motorowych.

Rzucano także myśl urządzenia po raz pierwszy w Krakowie pokazu szybownictwa na Błoniach (szybowiec podciągający w górę przez aeroplan).

Wśród innych zawodów

### Mecz wioślarski Polska — Węgry

Mecz wioślarski Polska — Węgry został ostatecznie ustalony na dzień 25 lipca b. r. w Budapeszcie. Program meczu przewiduje regaty w 7-miu klasycznych konkurencjach wioślarskich.

## I Łódź szykuje mistrzów notując po drodze niespodzianki

W półfinale bokserskich mistrzostw Łodzi wyniki były następujące: w. musza: w finale walczy Usielski (Geyer) i Popielaty (IKP), w. kogucia: w finale walczy Spoden-

kiewicz (IKP) i Wojciechow-ski (Geyer), w. piórkowa: Witkowski (K. Ender) bije Michalaka (Zjedn.), a Augustynowicz (Geyer) zwycięża Bartniaka (IKP), w. lekka: Kowalewski (IKP) wygrywa z Więckowskim (IKP) przez poddanie, a Woźniakiewicz (IKP) bije przez poddanie półśrednia: Pasternacki (Sok.) bije Rumpla (IKP), zaś Cyranek (Zjedn.) bije Schoena (I. K. P.) w. średnia: Bartosiak (Zjedn.) bije Goździka (ZSFJ.) przez poddanie, a Ostrowski (Geyer) bije Krawczyka (Krusche — Ender), w. półciężka: Pietrzak (IKP) bije Kraszewskiego (K. Ender), a Jaskółka (Zjedn.) wygrywa v. o., w. ciężka: do finału weszli Kubiak (IKP) i Kłodas (Wima).

sportowych należy jeszcze wspomnieć „Wpływ przez Wisłę” wieczorem w czasie „Wianków”.

Zamknięciem okresu imprez będzie wielki bieg kolarski sztafetowy, w którym ogień z Kopca na Sowińcu przewieziony będzie do Kielc i z powrotem do Krakowa.

## Estończycy w Warszawie zwyciężają i przegrywają

W sobotę wieczorem rozpoczął się w Warszawie międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem drużyny estońskiej Ask z Tartu.

Pierwszego dnia rozegrano następujące rozgrywki:

W siatkówce kobiecej Estończycy wygrali z Polonią 2:1 (15:7 i 15:9).

W siatkówce męskiej Estończycy przegrali z AZS 1:2 (9:15, 16:14 i 15:8).

W koszykówce kobiecej AZS pokonał również Estończyków 67:25 (30:16).

W koszykówce męskiej Estończycy wygrali z Polonią 74:42 (35:17).

## Porażka węgierskich bokserów

W Kopenhadze rozegrany został mecz bokserski Dania — Węgry, zakończony zwycięstwem Danii w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki walk były następujące: w. musza: Enekes II (W) bije Bremerę (D) na pkt., w. kogucia: Frederiksen (D) bije Kubinyego (W) na pkt. w. piórkowa: Sorensen (D) wygrywa z Fri-

guesem (W) na pkt., w. lekka: Harangyi (W) bije J. Nelse (D) na pkt., w. półśrednia: Kobs (D) bije Mendlego (W) na pkt., w. średnia: Szigetfi (W) bije na pkt. Andreasema (D), w. półciężka: K. Nielsen (D) wygrywa z Szolnokym (W) na pkt., w. ciężka: Jorgensen (D) bije Nagyego (W) na pkt.

## Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów

W sobotę wieczorem rozpoczęły się w Warszawie rozgrywki o mistrzostwo Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W wadze piórkowej mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów zdobył Niedziela (Śląsk — 260 kg., 2) Łazny (Łódź) — 247 i pół kg. 3) Witt (Łódź) — 230 kg.

W ciężkiej na trzech zgłoszonych zawodników startowało dwóch, z których Urgacz wycofał się. Jedyń zawodnik Jalkiewicz podniósł 267 i pół kg. Możliwe, że waga ciężka będzie powtórzona. Poza tym rozegrano kilka wstępnych spotkań i w zapasach.

### Humor

W MONTE CARLO „Odmłodzona” dama kładzie stawkę na numer 22. Uśmiecha się kokieteryjnie do sąsiada: — Sądzę, że wygram, jeśli postawię na liczbę moich lat. Kulka ruletki toczy się i zatrzymuje na numerze 36. — Szkoda — odzywa się sąsiad — że nie poszła pani za pierwotną myślą.

## Jak przyjmowano polskich piłkarzy przed meczem z Ligą Paryską

W sobotę po doskonale przespanej nocy polscy piłkarze udali się na zwiedzenie Paryża.

Na pierwszy ogień poszły tereny wystawy światowej, następnie zwiedzono grób Napoleona w kaplicy Inwalidów.

Drużyna zwiedziła katedrę Notre-Dame, po czym udała się na śniadanie, wydane dla nich przez sekretarza ambasady p. Jana Librachę.

Ze strony ligi paryskiej obecni byli: wiceprezes Fusier i sekretarz generalny Viel. Po śniadaniu trener Racing-Clubu Kimpson odbył dłuższą konferencję z kapitanem związku w. Polskiego Zw. Piłki Nożnej p. Kalużą i poinformował go o sposobie gry poszczególnych graczy paryskich.

Szef ekspedycji płk. Żołędziowski i kpt. Nikolski złożyli w południe oficjalną wizytę w ambasadzie.

Wieczorem liga paryska wydała obiad, na który zaproszeni zostali kierownicy obu drużyn i przedstawiciele prasy.

Sądząc z głosów prasy paryskiej, niedzielny mecz zapowiada się bardzo interesująco. Wynik jego oczywiście stoi pod znakiem zapytania. Kierownicy polskiej drużyny zapewniają że nasi zawodnicy dadzą z siebie wszystko, aby po tym pierwszym występie w Paryżu zostawić jak najlepsze wrażenie.

Popołudniowa prasa paryska, poświęcająca zawsze w sobotę i niedzielę dużo miejsca sportowi, z ogromnym zainteresowaniem omawia niedzielny mecz Polska Zachodnia - Liga paryska.

Nowy lewicowy wielki dziennik informacyjny „Ce Soir” ogłasza obszerny wywiad z red. Strzeleckim. „Paris Soir” zaś zamieszcza artykuł p. t. „Nowa jedenastka w Parku Książęcym” — polska premiera w Paryżu”. Dziennik przypomina że paryżanie odnieśli w tym roku dwa zwycięstwa międzynarodowe nad Budapesztem i Pragę, zaznaczając, że mają oni nadzieję

na uzyskanie jeszcze trzeciego zwycięstwa w tym sezonie.

Dziennik ostrzega jednak przed niedocenianiem drużyny polskiej, gdyż odniosła ona już kilka poważnych zwycięstw nad drużynami zagranicznymi, a w swoim czasie podczas spotkania paryskiego Racing-Clubu z ekipą krakowską, paryżanie musieli uczynić najwyższy wysiłek, aby uzyskać nieznaczne zwycięstwo.

Podając skład obu drużyn, dziennik podkreśla, że ciekawość widzów na meczu niedzielnym będzie niezwykle zastrzeżona.

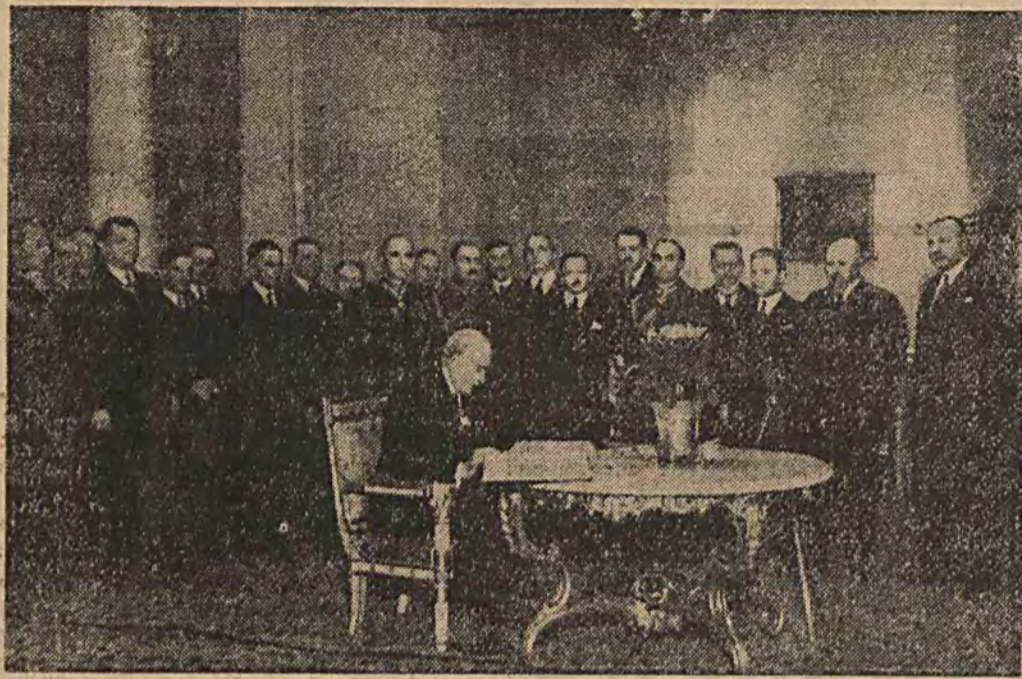
„Intransigeant” przypomina, że mecz niedzielny będzie się odbywał pod patronatem wielkich dzienników sportowych, wśród których obok „Intransigeant” wymienia „Match” i „L'auto”. „Intransigeant” twierdzi, że w siedzibie ligi paryskiej na ul. Valois panuje nastrój zaufania do reprezentacji paryskiej.

Wszyscy gracze paryskiej

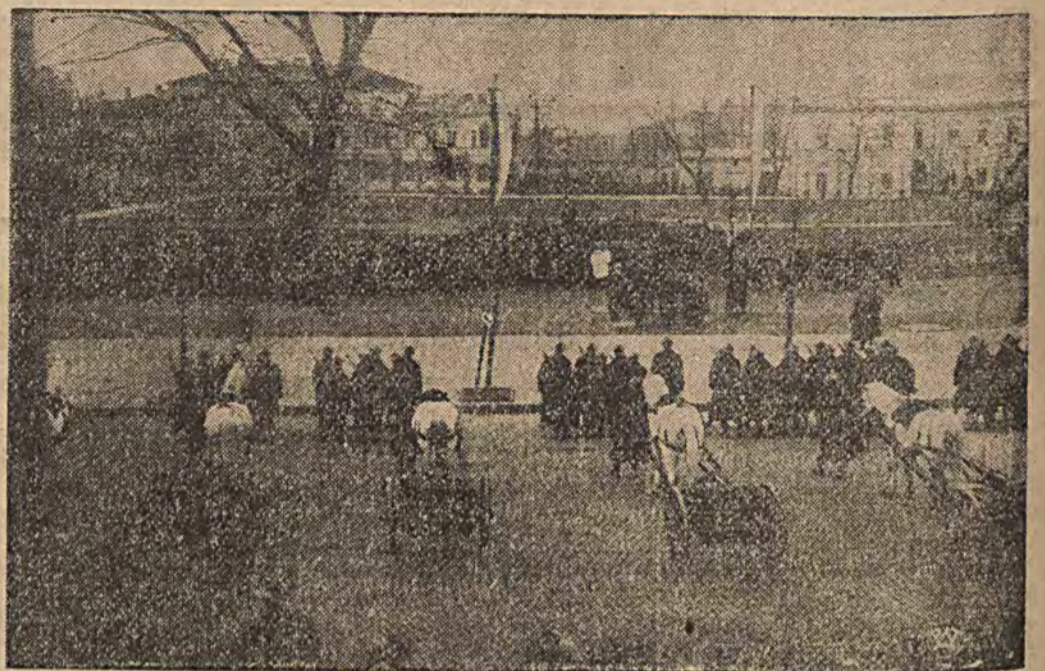
jedenastki są w komplecie na miejscu i nie zaszła potrzeba dokonania w ostatniej chwili zmian w składzie drużyny.

Dalej dziennik podaje rozmowę z sekretarzem generalnym ligi paryskiej Vielem, który uważa atak drużyny paryskiej za bardzo skuteczny ze względu na doskonałą formę napasników. Za najgroźniejszych graczy polskich p. Viel uważa Wilimowskiego i Wodarza, którzy będą niebezpiecznymi przeciwnikami dla graczy paryskich.

Dziennik podkreśla dalej, że choć polska piłka nożna jest mało znana w Paryżu to jednak nie stanowi bynajmniej przeciwnika, z którym można się nie liczyć. Piłkarze polscy bowiem odnieśli się już poważnie sukcesy na różnych stadionach europejskich, a m. in. zdołali odnieść zwycięstwo nad Belgijskimi w Brukseli oraz wyeliminować W. Brytanię i Węgry podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie.



Zdjęcie nasze przedstawia moment wygłaszania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca, przed mikrofonem Polskiego Radia z Zamku Królewskiego w Warszawie wielkiej mowy-ordędzia do narodu, poświęconej pamięci Wielkiego Marszałka.



Widzimy tutaj fragment z uroczystości wręczenia przedstawicielom armii ciężkich karabinów maszynowych, przez szeregowych Policji Państwowej, woj. lubelskiego, z okazji Imienin Marszałka Śmigłego-Rydza, na placu Litewskim w Lublinie. Jest to hojny dar lubelskiego korpusu policyjnego na rzecz Fund. Obr. Narodowej.



W Chicago wybuchł strajk robotników pracujących w tunelach. Zahamowało to normalny bieg zdarzeń, narażając wiele osób na ciężkie straty materialne.



Król Anglii, Jerzy VI wizytuje przedmieście Londynu. Tysiące dzieci wita owacyjnie króla.

## Podwójne życie bogacza szwedzkiego

Do wieczora zajmuje się sprzedażą w małym sklepiku spożywczym a w nocy przemienia się w wielkiego przemysłowca

Na jednej z ulic sztokholmskich znajduje się mały skromny sklep spożywczy, w którym klientelę obsługuje sam właściciel, pan Sandrew, niski 50-letni mężczyzna o lysej głowie.

O godzinie 7 wieczór pan Sandrew zamyka swój sklepik i na rowerze udaje się do kina Metropolitan. Po kwadransie stoi u wejścia na widownię i odrywa odcinki kontrolne od biletów. Ale pan Sandrew ma również wieczorem i inne zajęcia. Może się również zdarzyć, że stoi w kuchni restauracji Atlantic i piecze gęś, którą przyniósł ze swego sklepu. Restauracja Atlantic należy do niego. Również i restauracja Foresta jest jego własnością jak kino Metropolitan i jedenaście innych kin sztokholmskich. Dwa inne kina są obecnie na wykończeniu.

Na razie pan Sandrew posiada najlepszych i najwytworniejszych kin w stolicy Szwecji, które mogą pomieścić 70.000 widzów. Wieczorem jedzie na rowerze od kina do kina i zbiera pieniądze. Zebra-

na suma wynosi prawie codziennie 50.000 koron, do tego dochodzi jeszcze 10.000 koron, które daje jego restauracja, i 100 koron, które przynosi jego sklep spożywczy.

Pan Sandrew nigdy jeszcze nie jechał autem. Ale każdego tygodnia widzi 50 filmów, z których wybiera kilka odpowiednich dla swoich kin. Urlop spędza on zazwyczaj w kuchni jakiejś większej restauracji paryskiej.

Pewnego razu w ciągu 3-tych dni zmywał w jednej paryskiej restauracji naczynia. Chciał przestudiować działanie maszyny do zmywania naczyń. Po trzech dniach porzucił pracę i zapytał, ile mu się należy. Powiedziano mu, że 30 franków. Wówczas zapytał, ile kosztuje maszyna do zmywania. Gdy mu oświadczono, że 5.000 franków, wyciągnął, ku zdumieniu właściciela restauracji portfel, dopłacił 4970 franków i zabrał z sobą maszynę.

Mieszkańców Sztokholmu nie dziwi już dziwaczny tryb życia bogacza szwedzkiego. Przyzwyczaili się do niego.

Przed 50 laty przejął po śmierci ojca sklepik spożywczy. Przed 10 laty wydzierżawił pierwsze kino, przed 5 laty posiadał już 6 kin, a za kilka miesięcy znajdzie się w jego posiadaniu 14 kin.

Tego wieczora, w którym w jego kinach odbywa się premiera jedzie na rowerze od kina do kina, a za nim sunie szereg pustych taksówek. Gdy w jednym z kin wszystkie bilety są wyprzedane i publiczność nie może tam się dostać, umieszcza widzów w taksówkach i przewozi na swój koszt do innego kina, w którym wyświetla sam film. Ma on przy sobie zawsze paczki z cukierkami, które chętnie sprzedaje.

Dzień pracy w sklepie spożywczym jest dla pana Sandrewa czymś w rodzaju wypoczynku, ponieważ wieczorami ma on bardzo wiele zajęcia. W jednym z kin jest on portierem w Astorii, wskazują mu miejsca w Metropolitan, sprzedawcą programów w Gran, sprzedawcą słodczy w Roxy, przywołującym taksów-

ki w Carlton, portierem w galowym stroju w Imperial, konferensjerem programu rewjowego w Eriksberg, szatniarzem w Victorii, pomocnikiem operatora w Orionie, kolporterem ulotek reklamowych w Kundsholm i projektodawcą nowego plakatu reklamowego

## Wywiad prezydentowej Ameryki

Zona prezydenta Roosevelta uczyniła w tych dniach w Nowym Orleanie sensacyjne wydarzenie. Gdy przybyła do Nowego Orleanu, otoczyli ją dziennikarze, prosząc o wywiad. Pani Roosevelt chętnie wdała się z nimi w rozmowę i zakomunikowała, że w tych wypadkach, gdy udaje się w podróż otwartym sportowym samochodem, bierze ze sobą duży automatyczny rewolwer.

— Nienawidzę broni — dodała pani Roosevelt — jednakże, jeśli zajdzie konieczność, potrafię puścić w ruch mój rewolwer. Przeszłam ten sam

w Royalu.

O dziwaku tym krąży po Sztokholmie wiele anegdot. Opowiadają, że najmiłsi mu są ci klienci, którzy go nie znają. Pewnego razu przybyła do niego starszawa chuda Angielka. Krzywiła się na gatunki sera, jakie wyłożył przed nią pan Sandrew. Przy tym oświadczyła, że Sztokholm w ogóle jej się nie podoba a następnie zapytała, czy jest tu jakieś znośne kino. Sandrew skinął głową i rzekł z powagą:

— Dwanaście. Wszystkie na leżą do mnie. Czy mam w jednym z nich zarezerwować dla łaskawej pani leż?

kurs strzelania, jaki przechodzą członkowie nowojorskiej gwardii narodowej.

Pani Roosevelt bardzo wiele rozjeżdża. Odznacza się wielką aktywnością i wygłasza tyle odczytów, czy to w zamkniętym lokalu, czy przed mikrofonem radia, i pisze tyle artykułów w różnych dziennikach i pismach, że zarabia nie o wiele mniej od męża. Jej roczne dochody wynoszą 70.000 dolarów. Pieniądzy tych nie zatrzymuje jednakże dla siebie. Prawie że w całości przeznaczają na instytucje dobroczynne, w których działalności bierze także wielki udział.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14